



Kategoryzacja Jednostek Naukowych 2010

Do czterech razy sztuka?

*Ciesz się ten rym: „Polak mądr po szkodzie”;
lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
nową przypowieść Polak sobie kupi
że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.*

Jan Kochanowski – *Pieśni*

Istnieje szereg powiedzeń odzwierciedlających zbiorową mądrość narodu, takich jak „uczmy się na błędach”, „do trzech razy sztuka” czy „Polak mądr po szkodzie...”. Niestety nie znajdują odbicia w działaniach kolejnych ministerstw nauki przeprowadzających rankingi instytucji naukowych w Polsce. Rankingi takie są niezbędne i robi je wiele krajów na świecie. Obecny był już trzecim z kolei. Miałem nadzieję, że spełni swoje funkcje.

Wszystkie bazowały na „współczynniku oddziaływania – *impact factor* – IF, który jest świetną miarą jakości czasopism naukowych. Po drugim rankingu, całkowicie nietrafionym i obśmianym, odbyło się szereg dyskusji i konferencji wykazujących bezsens rankingu w oparciu o ten współczynnik. Wszyscy eksperci, krajowi i zagraniczni, wraz z twórcą IF Dr. Eugene Garfieldem, unisono twierdzili, że wskaźnik ten nadaje się wyłącznie do oceny jakości czasopism naukowych, nie nadaje się natomiast do oceny działania poszczególnych badaczy czy instytucji. Wiadome jest, że około 50% prac publikowanych w jakimkolwiek czasopiśmie nie jest cytowane, w każdym przeważają publikacje mierne, stanowiące około 80% całości, zatem tylko co piąta praca odzwierciedla jakość czasopisma.

Nasze ministerstwo po raz kolejny przeprowadziło ranking w oparciu o nieszczęsny IF, w dodatku wymieszano to z praktycznymi wynikami (patenty – tutaj jednostki podawały kuriozalne, liczone w miliardach złotych osiągnięcia) i na tej podstawie dokonano oceny jednostek naukowych. Przypomina to wzięcie stosu solonych śledzi z jednej strony (np. IF), słodkich daktyli z drugiej (np. patenty) i przepuszczenie tego przez maszynkę do mielenia. Choć każdy składnik osobno jest świetny, to otrzymany

produkt jest beznadziejny w smaku, zapachu, konsystencji i do niczego się nie nadaje. Podobnie jest niestety z wynikami obecnego rankingu. Obraz przedstawiony w rankingu na pewno nie przedstawia stanu rzeczywistego, najlepsi niekoniecznie takimi są, choć trzeba przyznać, że dobre jednostki znalazły się w grupie pierwszej, to jednak ich kolejność w grupie jest przypadkowa.

Ten trzeci już z kolei ranking, oparty na współczynniku oddziaływania, wykształcił u nas niezwykle silny impuls do publikowania nie tyle dobrych prac, co umieszczania ich w dobrych czasopismach. Często to się udaje, bo przecież 80% takich publikacji to prace mierne. Systemowi temu nie można odmawiać wszelakiego sensu, istnieją pozytywne, choćby skłonienie badaczy do zwracania uwagi na jakość czasopism, w których publikują. Negatywy jednak przeważają: system jest podstawą urągającemu sztuce naukometrii rankingu instytucji, wiele nagród w kraju przyznawanych jest na podstawie tego, w jakim czasopiśmie praca została opublikowana (czy ma ono wysoki IF), zupełnie kuriozalna jest moda na podawanie łącznego IF wszystkich publikacji jako miary jakości pracy pojedynczego naukowca.

Istotą rankingu powinny być rzeczywiste dokonania naukowe jednostek, mierzone najlepszymi, obiektywnymi sposobami, takimi jak analizy liczby cytowań, indeks Hirscha jednostki, liczba prac naukowych w górnym 1% najczęściej cytowanych publikacji w danej dziedzinie na całym świecie (prace przełomowe), czy też w górnym 10% najczęściej cytowanych prac (publikacje wybitne) itd. Wszystkie te dane można uzyskać bez odwoływania się do materiału nadsyłanego przez jednostki naukowe, który niestety czasami mija się z prawdą. Osiągnięcia praktyczne i wyniki finansowe powinny być mierzone osobno – albo wcale.

Należy mieć nadzieję, że powoływany Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych skończy z dotychczasowymi sposobami rankingu.

ANDRZEJ PILC

Instytut Farmakologii PAN i CM UJ